BURZA NA JEZIORZE JAKO PRÓBA WIARY

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu, w tę czwartą niedzielę po Objawieniu Pańskim stajemy się świadkami niezwykłej podróży. Dlaczego niezwykłej? Przecież Pan Jezus i apostołowie przeprawiali się przez jezioro galilejskie setki, może i tysiące razy, a apostołowie doskonale znali te wody. Przecież większość z nich była rybakami, przemierzyli je wzdłuż i wszerz i wydawało się, że nic nie może ich w tej podróży zaskoczyć. A tymczasem stajemy się świadkami zdarzeń przerażających. Stajemy się świadkami olbrzymiej burzy na jeziorze.

I co w tym niezwykłego? Przecież apostołowie z pewnością niejedną burzę przeżyli. Ano, moi drodzy, ta burza była wyjątkowa, bo gdy weźmiemy grecki tekst Ewangelii Mateuszowej, który przed chwilą słyszeliśmy, to wówczas Ewangelista, aby opisać tę burzę, używa słowa greckiego, słowa *seismos* — trzęsienie ziemi. Nie była to zatem zwykła, normalna burza, był to prawdziwy sztorm, niczym tsunami, olbrzymie fale, które zdawało się, że już za chwilę pochłoną łódź apostolską. Na widok tych olbrzymich fal, niespotykanych wcześniej, apostołowie, a więc doświadczeni rybacy, mężczyźni z krwi i kości, wpadli w przerażenie. Tak że zaczęli wołać: „Panie, ratuj, bo giniemy!". Po ludzku wydawało się, że nie ma już żadnego wyjścia, że skazani są na śmierć, że te fale za chwilę ich pochłoną.

CEL BURZY

I kiedy wyobrażamy sobie tę przerażającą burzę, kiedy wyobrażamy sobie, co musieli czuć wówczas apostołowie, możemy zadawać sobie pytania: czy Pan Jezus tej burzy nie przewidział? Przecież jest Bogiem. Czy Pan Jezus nie mógł przestrzec apostołów? Nie mógł powiedzieć im: nie wypływajmy teraz, poczekajmy? Albo czy nie mógł powiedzieć im, aby tym razem popłynąć inną trasą, tak aby tej burzy uniknąć? Tak sobie po ludzku kalkuluję. Ale, moi drodzy, jeżeli zaczniemy myśleć po Bożemu, to wówczas oczywistym stanie się dla nas, że ta burza była apostołom potrzebna, że ten straszliwy sztorm był elementem Bożego planu, którego apostołowie wtedy nie pojmowali. Ale, moi drodzy, ta burza była tak naprawdę próbą ich wiary. Pan Jezus chciał sprawdzić, jak zachowają się w obliczu zagrożenia. Gdzie będą szukać ratunku? I wołają oni: „Panie, ratuj, bo giniemy!". Zwracają się o pomoc do Boga. I Chrystus Pan, który jedynie pozornie był obojętny na los apostołów, tak naprawdę nie spał, moi drodzy, ale czuwał i czekał na to ich wołanie. Kiedy tylko zwracają się o pomoc, wówczas staje i wydaje wichrom rozkaz, i staje się w mgnieniu oka wielka cisza.

FALE UDERZAJĄCE O ŁÓDŹ

To dlatego Ojcowie Kościoła porównywali te fale, które uderzały o łódź apostolską, z atakami złego ducha na Kościół święty. Te fale, które uderzają, zapowiadały uderzenia złego ducha i jego sług na mistyczne Ciało Chrystusa. Bo diabeł czyni, co tylko może, aby tę arkę zbawienia, którą jest Kościół święty, uszkodzić. Za to przez wieki, jak doskonale wiecie, były to różnego rodzaju ataki zewnętrzne. Ale w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat stajemy się świadkami tego, iż ci, którzy winni być sternikami łodzi apostolskiej, stają się zwykłymi szkodnikami. Ci, którzy winni być pasterzami prowadzącymi nas ku niebu, za wszelką cenę starają się w dnie tej Chrystusowej łodzi wywiercić jak najwięcej dziur, aby ją zatopić. Szatan nienawidzi prawdy i światłości, czyni co tylko może, aby na całym świecie zapanowało jego kłamstwo i jego ciemność.

I podobnie, patrząc na historię apostołów, możemy, patrząc na nasze doświadczenia, na historię Kościoła świętego, zapytać: czemu Pan Bóg nie oszczędził Kościołowi tylu ataków? Czemu nie zapobiegł temu kryzysowi, temu straszliwemu kryzysowi, który teraz przeżywamy? Czy nie mógł On poprowadzić Kościoła inną trasą, inną drogą? Ano, moi drodzy, odpowiedź na to pytanie jest dokładnie taka, jakiej udzieli

wierzący człowiek, słuchając opowieści o apostołach: ten kryzys, ten wstrząs są nam po prostu potrzebne, bo są naszą próbą. Są naszym sprawdzianem. Gdzie pokładamy naszą ufność, gdzie szukamy ratunku?

WOŁAĆ: PANIE, RATUJ

I obyśmy, moi drodzy, na wzór apostołów wołali: „Panie, ratuj, bo giniemy!". Obyśmy nie szukali żadnych ludzkich rozwiązań, obyśmy nigdy nie pokładali ufności w żadnym człowieku, choćby i najpotężniejszym kapłanie. Całą naszą ufność mamy złożyć w Panu: „Panie, ratuj, bo giniemy!". I ten kryzys, który Kościół święty dzisiaj przeżywa, choć po ludzku wydaje się tak niezrozumiały, to przecież ma swój cel. Spójrzcie na drzewo, które miotane jest wichrami: odpadają od niego suche, martwe gałęzie, suche, martwe liście. I po przejściu burzy, która tym drzewem wstrząsnęła, staje się ono silniejsze i piękniejsze niż przed burzą. I podobnie, moi drodzy, jest i będzie z Kościołem świętym. Ten kryzys, który przeżywamy, oczyści Chrystusowy Kościół z dusz martwych i zwiędłych, i Kościół święty wyjdzie z niego umocniony, jeszcze piękniejszy, niż był. Trzeba nam tylko wołać o ratunek do Pana Jezusa: ratuj, Panie!

Kochani moi, jednak współcześnie katolicy przestali myśleć po Bożemu, a zaczęli myśleć po ludzku, po żydowsku, i Panu Jezusowi nie wierzą, nie ufają, traktują Jego słowa i obietnice tak, jakby były nic niewarte. Jeżeli wydaje ci się, że nie należysz do takich katolików, to odpowiedz sobie szczerze w sercu: jak ty zachowujesz się w czasie twoich życiowych burz i wstrząsów? Gdzie szukasz ratunku, kiedy w twoim życiu wszystko zaczyna się walić? Czy wzywasz wtedy pomocy Chrystusa na twojej drodze?

RATUNEK DLA KOŚCIOŁA

W tę czwartą niedzielę po Objawieniu trzeba nam dziękować Chrystusowi za to, że jest zawsze tuż obok nas, na wyciągnięcie naszej ręki, dokładnie tak, jak było w łodzi z apostołami 2000 lat temu. Tak jest tuż obok nas w czasie naszych życiowych burz i wstrząsów. Choć Jego obecność jest często milcząca, po ludzku ledwie zauważalna, to jest ona tak stała i niezmienna. I trzeba nam za to, moi drodzy, Chrystusowi z całego serca dziś dziękować. A w obliczu wstrząsów, których doświadcza współczesny Kościół, których doświadczamy my wszyscy, katolicy, trzeba nam na wzór apostołów ze szczerego serca wołać: „Ratuj, Panie, bo giniemy! Ratuj swój Kościół przed tymi zbrodniarzami, którzy pragną go zniszczyć i zastąpić nowym kościołem, który podszywa się pod Kościół katolicki, który udaje Kościół katolicki, ale jest nową religią, w której nie ma już miejsca dla naszego Odkupiciela, w której nie ma miejsca dla Boga, bo to miejsce zajął człowiek". Głupcem jest ten, kto pokłada swoją nadzieję w człowieku i kto szukałby dzisiaj ratunku wśród ludzi. Ale takich głupców, niestety, także wśród katolików, także wśród katolików tradycji dzisiaj nie brakuje.

Zwróćmy się ku Panu i wołajmy: Ratuj, Panie, bo giniemy! W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.